

CZESŁAW TARKOWSKI

ur. 1926; Motycz



Miejsce i czas wydarzeń	Polska, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieści o mieście, Lublin, praca w szkole, Bystrzyca Stara, nauka, egzaminy

Takie to były czasy, że uczyłem wszystkich przedmiotów

To dzisiaj się różnie ocenia, ale powiedzmy sobie, ta władza otworzyła szkoły na oścież. Do mojej szkoły przyszła młodzież ze wsi, z miasteczek, biedna. Myśmy nie mieli nic. Myśmy dostali mieszkanie, szkołę, wyżywienie. Uczcie się. Oczywiście po skończeniu gimnazjum wysłali nas do szkół, bo musieliśmy odpracować, bo nauczycieli nie było, było mało, przecież inteligencja została wyniszczona i przez Niemców, i przez Rosjan. Tutaj oni niczym się nie różnili, jedni i drudzy robili to samo. Ja pamiętam, że jak poszedłem do szkoły, bo uczyłem w Bystrzycy Starej niedaleko Lublina. Kierownik dał mi drugą klasę, i w tej drugiej klasie miałem wszystkie przedmioty, łącznie z religią. Powiedział: „Ksiądz jest stary, nie przychodzi, tak że religii musi pan uczyć”. Wtedy jeszcze religia nie była likwidowana, przez cały rok uczyłem dzieci religii. Takie to były czasy, że uczyłem wszystkich przedmiotów. W starszych klasach uczyłem śpiewu, bo uważali, że śpiewać umiem, że miałem muzyczne przygotowanie. Uczyłem śpiewu, uczyłem gimnastyki. Byłem najmłodszym nauczycielem. Jak nauczyciel matematyki wyjeżdżał, to czasami podrzucał mi w starszych klasach zastępstwo. Wtedy po prostu znalazłem się w takiej sytuacji, że miałem 21 lat, w [19]47 roku miałem 21 lat. Miałem małą maturę, tak się to wtedy nazywało. I rozmawiam z nauczycielem, i mówię: „Przecież już przychodzą absolwenci ze szkół wyższych. Przygotowani, to przecież, jak tylko skończy się mi ten przydział, to mnie przecież zwolnią”. A on mówi: „ Tak, bo pan nie ma pełnego przygotowania do szkoły wyższej”. Jednocześnie nie mogłem pójść do szkoły, bo miałem nakaz odpracowania. Miałem te wszystkie przywileje w szkole, ale trzeba pracować. I wtedy z innym kolegą ze szkoły wpadliśmy na pomysł, że trzeba po prostu rozpocząć liceum korespondencyjne. I proszę sobie wyobrazić – [19]47 rok, myśmy się zapisali do takiego liceum korespondencyjnego. Oni przysyłali nam powielane materiały z poszczególnych przedmiotów. Wtedy, z poszczególnych przedmiotów, do Bystrzycy Starej otrzymywałem [materiały], dlatego, że lekcje trwały w Warszawie. Ktoś to w ogóle spisywał, ktoś to drukował, powielał, i przysyłali nam.

Ja się z tego uczyłem, oczywiście [też] z książek różnych innych, i proszę sobie wyobrazić, że po niecałym roku dostałem pismo, że jestem dopuszczony do egzaminu maturalnego. Byłem trochę zdziwiony, ale wszystko co tam trzeba było spełniałem. Pojechaliśmy z kolegą, on pracował w Fajslawicach, a ja w Bystrzycy Starej, aleśmy się ciągle ze sobą kontaktowali. To było na Bielanach w starym gimnazjum, znanym. Pytali nas przez cały tydzień. Chodziliśmy do poszczególnych profesorów, Bystroń pytał z języka, [ktoś] z biologii, z matematyki, ze wszystkich przedmiotów. Coś tam sobie notowali, zapisywali i nic nie mówili. Pamiętam, że było nas chyba koło sześćdziesięciu osób. Z całej Polski, ze wszystkich stron przyjeżdżali ludzie. Po tygodniu wezwali nas i odczytali żeśmy zdali. To ja mówię: „Ty, słuchaj, w gimnazjum mieliśmy świetnych nauczycieli. Świetnych, przedwojennych nauczycieli. Fantastycznie nas uczyli”.

Data i miejsce nagrania	2013-09-19, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Róża Domarecka
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"